

Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilust. 5.00 gr
nie rob. 4.00 gr
Czasz. do domu 30 gr

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5.50 gr
Pozz. do zia. egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
Istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Kontr. P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

ROZWÓJ

Wtorek, 9-go kwietnia

nr 96

Honor czy djety?

O „fajdanach” bitych po twarzy

Bardzo miłym ewenementem w polityce Polski były wynurzenia p. marszałka Piłsudskiego pomieszczone p. t. „Dno oka” w niektórych gazetach polskich po 700 zł. honorarium.

Jeżeli uwzględnimy soczystość stylu jędrność wyrazów parlamentarnych gruntowną znajomość zawitych problemów prania bielizny, to cena wyżej wymieniona zdaje się być dziesięciokrotnie zamałą.

Dowiedzieliśmy się z powyższego, że nasze przedstawicielstwo parlamentarne „jest menażerją — zapelnioną złośliwymi małpami”.

Jest to wysoce interesującym i podnieci ogromnie zainteresowanie zagranicy, wzmoże ruch przyjezdnych — gdyż tak licznej menażerji, posiadającej 440 złośliwych małp, nie posiada żaden z państwów świata.

Przytem małpy te — jak wynika z wynurzeń p. marszałka mają szeroki zakres działania i nie tylko obgryzają paznokcie lecz jak równi z równymi pertraktują z rządem i obcinają mu fund. dyspozycyjne.

Menażerja ta, pod przewodnictwem Woźnickiego, który jak to widać z artykułu jest nie tylko „komicznym dyszkantem opery sejmowej” ale zarazem tenorem w tej „smrodliwej operetce”. Jest to rzadki fenomen wokalny — zwłaszcza jak na małpę bezogoniastą.

Inna z tych małp — według przedstawienia pana min. spr. wojskowych wabiła się „Lieberman” „jest ciężkim na umyśle i durnym hebesem, którego zafajdana i zapocana od wysiłku myślowego zawodowego idjoty białiznę ma liczyć minister”.

Słowa te płyną jako balsam kojący na duszę prawdziwie polską — która uwięziona w smrodliwych wyziewach miasta, dawno zapomniła o opłotkach wiejskich, o braciach z za Buga pasących świnię, o swoistym zapachu narodowej obory....

Co zaś do owego sposobu wyrażenia wielki pan posła Liebermana musimy — się bezwzględnie zgodzić z panem Marszałkiem iż tego rodzaju zajęcia dla p. p. ministrów Rzeczypospolitej — nie odpowiada jej ich uprawnień i ani też gustom i skutkiem zbyt nierozważania się temi smutnymi obowiązkami zawodowymi mogłyby faktycznie ucierpieć inne ważne sprawy państwa.

Dalej niezmiernie bolesnym jest stwierdzenie faktu — że cała wyżej wspomniana menażerja cierpi na nienotowaną do dziś dnia chorobę „fajdanitis postlinis” Polegająca o ile można dociec — na zaburzeniach fizjologicznych nie na... dnię oka.

Stwierdzenie tego objawu — napawa nas głębokim smutkiem, gdyż kapitaliści zagraniczni na pożyczce u których bardzo by nam zależało — mogli by nie uznać gwarancji stworzeń, dotychczas tak ciężkim cierpieniem najważniejszych organów życiowych..

Panu Marszałkowi należy się wdzięczność, że w tak delikatny sposób ujął kwestję i umieścił p. p. postów na dnię swe

go oka — gdyż zazwyczaj pomieszcza ich nieco niżej.

Zachodzi teraz pytanie — jak na emuncjacje p. Marszałka zareguje Trybunał i Sejm?

Czy pierwszego maja już nie zjawia się u okienka kasy w Sejmie, czy też potwierdzą djagnozę p. Marszałka i pozostaną nadal menażerją zapelnioną „fajdanami”, gotowemi na wszelkie poniżenia, aby tylko nie przepadły djety poselskie?

Jeżeli istotnie z tamtej strony nie padną żadne mocniejsze czyny — musimy uchylić czoła przed marsz. Piłsudskim, jako przed człowiekiem, który lepiej poznał „narod idjotów” i honor jego menażerji. A. S.

Liliput - wrogiem dyktatora

ZATARG ANDORRY

Jeden z niemieckich publicystów opowiada o swoim pobycie w małej republice Andorra w Pirenejach, która obecnie zasłynęła buntem przeciw Hiszpanji, chcącej wcielić 40 uzbrojonych obywateli andorskich do swej armji.

Przed wojną były w Europie tylko cztery „lilipucie” rzeczypospolite: Andorra, Lichtenstein, San Marino i Monaco. Dziś „rodzina” ta powiększyła się znacznie, a nawet w porównaniu do nowych państw w Europie taka republika jak Andorra jest wcale pokaźnym państwem.

Jak już donosiliśmy, Andorra weszła w konflikt z dyktatorem hiszpańskim Primo de Rivera i zbroi się przeciw niemu. Andorra ma 5.200 mieszkańców. Zapelniliby oni w wielkiem mieście kilka ulic. Doliny zamieszkałe przez tych ludzi, od wieków są republiką, uznaną ostatnio przez Napoleona Bonaparte. Andorra płaci resztki starego trybutu prefektowi wschodnich Pirenej (900 franków rocznie) oraz Biskupowi w Urgei (450 pesetas). Pozatem pozostawia się Andorrańczyków w spokoju.

Prezydent francuskiej republiki prócz innych swoich tytułów posiada również tytuł „Księcia Andorry”.

Od tysiąca lat swego istnienia Andorra nie prowadziła wojny, mimo to jej mieszkańcy, to zahartowani górale, umiejący obchodzić się z bronią. Obecnie mają oni stanąć w obronie swej wolności przeciw hiszpańskiemu dyktatorowi.

Na tem jednak nie kończą się troski Andorry. Kraj ten uprzędkowano przed laty przez wybudowanie długiej szosy w górach. Mieszkańcy Andorry jednak w ra-

PRIMO DE RIVERA.

zie potrzeby — każdej chwili mogą zupełnie odciąć się od reszty świata przez zburzenie kilku mostów.

Potężna grupa finansowa prowadziła z Wielką Radą Andorry pertraktacje w sprawie wybudowania w górach na terenie rzeczypospolitej dwu nowych dróg, a nawet przeprowadzenia linii kolejowej Toulouse — Barcelona. Finansiści proponują republice pożyczkę 125 milionów franków wzamian za pozwolenie wybudowania w Andorze wielkiego kasyna gry i kilku luksusowych hoteli, wraz z przynależnemi do tego placami golfowemi i tenisowemi.

Wszystkie te świetne oferty odrzucili zazdrośni o swą wolność mieszkańcy Andorry. Wprowadzenie bowiem w czyn tych projektów uzależniłoby ich od obcych rządów, czego górale nie pragną, żyjąc obecnie w niedostępnej części gór, jak udzielną księżętą.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od 31. III do 7. IV. 1929 r. 3015

Dla dorosłych:

Dla młodzieży

HAROLD LLOYD w komedji
p. t.

NIEBORACZEK

Następny program
„Hrabina Paryża”

XVIII Leterja Państwowa

V KLASA, — 25 DZIEŃ.

Zł. 10.000 n-ry: 50893 63824.

Zł. 5.000 n-ry: 25354 70180 114229.

Zł. 3.000 nr.: 42471.

Zł. 2.000 n-ry: 15948 85690 141797

150553 159334 167263.

Zł. 1.000 n-ry: 7029 8251 16770 47008

50529 52271 59784 73317 99195 105330 109686

111111 119660 135034 165840 166269.

Zł. 600 n-ry: 6411 13471 25936 36891

48501 49692 58382 67468 73503 83099 85147

89891 111293 111477 117569 132797 160554

163901 169290 170687 171019 173653.

Zł. 500 n-ry: 2210 2446 2548 3536 5103

7528 11614 12823 14295 15248 15936 17727

18987 20127 24756 26824 27179 27441 28380

30090 30185 31322 31624 31835 31991 34205

37056 37241 38711 40104 41118 41255 41678

42580 43643 43770 44359 44847 45557 46064

47396 48052 48147 48529 49036 49205 51576

53326 54542 57703 60208 61000 61023 62382

63313 63676 65192 65592 67450 68642 69333

74404 74421 75937 77162 77695 77999 79345

79596 81460 82711 82823 84198 84716 85328

85530 85681 85740 89057 89434 92110 93744

94224 94724 94796 95057 95289 95992 98876

99732 105119 108556 109076 109707 110096

113880 116614 116781 118268 119002 119519

119599 120295 121470 121874 122534 123928

127806 127996 128806 132779 134696 135043

135959 136106 136804 136899 140157 143287

143412 145171 145510 146714 147014 147678

148956 150401 150607 150940 152347 152472

153237 154112 154878 158112 158770 164218

164533 167273 167578 168012 170063 170096

174811.

PROGRAM NA WTOREK DNIA 9 B. M.

(Warszawa, 1395 m.)

11.56 Sygnał czasu i komunikaty.

12.10 Koncert gramofonowy dla słuchaczy ze wsi.

13.00—14.50 Komunikaty.

15.10 Odczyt dla maturzystów p. t. „Francja i Polska w rozwoju dziejowym“, wygł. prof. Henryk Mościcki.

15.35 Odczyt p. t. „Saperzy ich znaczenie i rola w wojsku“ — wygł. kpt. Piasecki. (Dział „Wojskowość“).

16.00 Chwilka lotnicza — wygł. inż. Adam Karpiński.

16.15 Program dla dzieci. „Odwet za klęskę pod Cecorą“ — wygł. p. Zofja Szadbergowa.

17.00 Odczyt p. t. „Wpływ ćwiczeń cielesnych i sportów na psychikę“ — wygł. W. Prażmowska. (Dział: „Sport i wychowanie fizyczne“).

17.25 Transmisja odczytu z Poznania

17.55 Koncert popołudniowy. Utwory Jana Straussa w wykonaniu orkiestry P. B. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

18.35 Recytacje. Transmisja z Wilna.

18.50 Rozmaitości.

19.10 „Rozmowa prof. Bohdana Rychtera z panią X“.

20.30 Koncert wieczorny. Po transmisji komunikaty oraz retransmisja ze stacji zagranicznych na aparatach „Marconi“.

Wpłeciu wierszach

ZJAZD GIEŁD PIENIEŻNYCH W POLSCE.

Warszawa 8 kwietnia (aw)

Rozpoczęcie się tu wkrótce zjazd kra-

By ratować eksport surowca rosyjskiego

KUPCY Z PRUS WSCHODNICH ZAPROSZENIE DO ROZJ.

Królewiec 8 kwietnia.

W przyszłym tygodniu wyrusza z Królewca do Moskwy wycieczka przedstawicieli tutejszych sfer gospodarczych.

Wycieczka, składająca się z 7 osób, będzie miała za zadanie zbadanie stosunków handlowych panujących w Rosji i możliwości nawiązania ściślejszych stosunków między sferami gospodarczymi Prus Wschodnich i Sowiec.

Lista członków wycieczki obejmuje między innymi nazwiska wiceprezesa królewskiej izby handlowej — Litten'a, prezesa regencji w Królewcu — Bahrfeldt'a oraz nadprezydenta Siehr'a.

Właściwym celem wyjazdu Niemców do Rosji jest skierowanie eksportu pewnych grup surowca rosyjskiego na port królewiecki, który z każdym miesiącem traci na żywotności.

Lodowata śmierć w stołecznych parkach

KILKADZIESIĄT DRZEW PADŁO OFIARĄ MROZÓW.

Warszawa 8 kwietnia.

Po szczegółowej lustracji, trwającej niemal trzy tygodnie, można ściśle obliczyć straty w drzewach i krzewach poniesione wskutek niebawalnych mrozów ub. zimy.

W samym tylko ogrodzie Saskim uległo częściowemu zniszczeniu 26 prastarych klonów i kasztanów średnicy od 50 do 1 mtr. 30 cm.

W oranżerii ocalały najpiękniejsze w Polsce, tam przechowywane palmy, bowiem paliło się w piecach dniem i nocą.

Potworne wręcz straty poniósł park Skaryszewski.

Tutaj zmarły na śmierć 22 piękne cisy, 14 tui i 8 pięknych świerków ame-

rykańskich.

Nadto słabe dziś roją nadzieje na przyszłość przemarznęte inne drzewa zdołnicze. Przemarzło 56 cisów, 7 tui, 28 świerków srebrnych, 15 bukszpanów, jałowce, sosny amerykańskie...

W szkółkach miejskich zmarło 20.000 krzewów liściastych i 220 iglastych. A przecież to nie koniec: wśród ocalałych drzew i krzewów mamy teraz mnóstwo niezwykle wyczerpanych i nie wróżących nadziei długiego życia.

Straszne spustoszenie wyrządziła tegoroczna zima ogrodom i parkom miejskim. Z innych miast nadchodzą również smutne wieści.

Sumienny dozorca padł ofiarą obowiazku

ZUCHWAŁY NAPAD WŁAMYWACZY I MORDERCÓW.

Sosnowiec 8 kwietnia

Wczoraj nad ranem znaleziono w po koju kasowym firmy Ulen et Co. w Sosnowcu zwłoki zamordowanego kilku uderzeniami w głowę dozorca nocnego Wincentego Bednorza. Potężna żelazna kasa była rozbita.

Wstępne dochodzenie wykazało, że

włamywacze byli zaskoczeni przez nocnego dozorcę i zamordowali go w chwili kiedy zwabiony widocznie został hałasem rozbijania kasy.

Bandyci nie znaleźli w kasie pieniędzy.

Zarządzony pościg nie wydał narazie wyników.

Echa różnej katastrofy w kopalni

TRZECH GÓRNIKÓW ZABITYCH, DWAJ W SZPITALU, JEDEN OCALONY.

Katowice 8 kwietnia (aw)

Zakończono tu akcję ratowniczą nad wydobywaniem przysypanych w kopalni „Gerhardt“, na szybie „Hindebrandt“ górników. W ciągu wczorajszego wieczora wydobyto na powierzchnię Szymańskiego i nasypacza Dziwicza. Obu nie zdołano już przywrócić do życia. Dziś o 4 rano wydoby-

ty został rębacz Marchwicki, który nie odniósł nawet potłuczeń, natomiast wczorajszego wieczora zmarł w szpitalu wydobyty w ciągu dnia z zasypanego szybu nasypacz Piksa.

Rębacz Wawrzyński i nasypacz Ploch znajdują się jeszcze w szpitalu, lecz życiu ich nie już nie grozi.

jowych giełd pieniężnych, zorganizowany przez giełdę pieniężną warszawską.

Celem zjazdu będzie ustalenie form pracy i jej wyniki.

WYCOFYWANE REZERWY.

Warszawa 8 kwietnia (aw)

Jak się dowiadujemy, w drodze ze Stanów Zjednoczonych znajduje się transport dolarów efektywnych, w sumie pół miliona dolarów, pochodzący z rezerw Banku Polskiego.

GEN. GÓRECKI MINISTREM SKARBU?

Warszawa 8 kwietnia (tel. wł.)

Z kół poinformowanych dochozą, iż gen. Górecki jest przewidywany na stanowisko ministra skarbu. Uważa się, iż nominacja ta byłaby dobrze widzianą zagranicą.

OLBRZYMIĘ ZAMÓWIENIA

Katowice 8 kwietnia (tel. wł.)

Koła gospodarcze w Sowdepji zamówiły w hucie Bismarcka transport odlewów, wartości 200 tysięcy funtów szterlingów. Zamówienie to ma być wykonane do latania r.h.

TEATR POPULARNY.

arcywesoly wodewil „Milionowa Spadkobierczyni” urozmaicony najnowszymi piosenkami i efektownymi ewolucjami grany będzie codziennie o godz. 8,20 wiecz. Barwne tło, humor i znakomita gra całego zespołu wywołują huragany śmiechu i braw. Bilety po cenach znacznie zniżonych od 50 gr. do 1,50 gr. do nabycia w kasach teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiatniarni B-ci Dymkowskich Plac Kościelny 4.

„BEREK JOSELOWICZ”.

Jedną z najbliższych premier jaka ukaze się na deskach sceny Teatru Popularnego będzie głośny dramat historyczny Zenona Parwiego „Berek Josełowicz” próby z tej sztuki zostały już rozpoczęte pod reżyserją dyr. Pilarskiego, który zarazem kreuje rolę tytułową. Blizsze szczegóły w następnym numerach.

ZWĄTPIENIE, BUNT, INTERMEZZO I WYRZUTY SUMIENIA.

Dzisiaj we wtorek odbędzie się w Sali Filharmonji zapowiadany wieczór tańca wyzwolonego Ireny Prusickiej, który jak było do przewidzenia wywołał w mieście ogromne zainteresowanie.

W programie znajdują się tańce do muzyki Prokofjewa, Casella, Niemann, Voormolena, Czajkowskiego, Albeniza oraz Melodja hebrajska w opracowaniu M. Gomółki.

Część druga zapowiada cykl walców wewnętrznych, które składają się z czterech następujących numerów: Zwątpienie, Bunt, Intermezzo oraz wyrzuty sumienia. W trzeciej zaś części ujrzymy „Nad pięknym modrym Dunajem” Straussa oraz groteskę Debussyego i Pouppe Mussorskiego. Akompanjować będzie M. Gomółka. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

KONCERT UMBERTO URBANO.

W nadchodzący czwartek dnia 11 b.m. odbędzie się koncert artysty światowej sławy Umberto Urbano, o którym prasa całego świata tyle się rozpisuje. Fenomenalny ten baryton Medjolańskiej opery „La Scala” nadesłał nam następujący program który brzmi jak następuje: Nabukodnosor Verdiego, Purytanie Belliniego, Bal maskowy Verdiego, Cyrulik Sewilski Rossiniego, Verter Masseneta, Ernani Verdiego, Herodiada Masseneta oraz różne pieśni. Jak widzimy będzie to piękny wieczór pieśni i arji operowych, a zatem czeka nas w czwartek uczta artystyczna w wielkim stylu. Przy fortepianie zasiądzie dr. Edward Steinberger.

Życie sportowe.**WYNIK ZAGRANICZNE.**

AUSTRIA - WŁOCHY 3:0 (3:0). Mecz międzypaństwowy rozegrany we Wiedniu przyniósł wspaniały sukces reprezentacji austriackiej. Do pauzy silna przewaga Austrii. Po pauzie gra wyrównana i obrona gospodarzy nie dopuszcza do pogorszenia wyniku.

PRAGA. Wczorajsze zawody o mistrzostwo przyniosły następujące wyniki: Sparta-Slavia 1:0, Victoria Žižkov-Cladno 2:1, Cechie Carlin-Slavoj 4:1.

BUDAPESZT. Hungaria - Nemzetti 1:1, Ujpesti - Sabaria 4:0, Kispesti-Bocskay 0:0, Bastva-33 Ker 1:0, Vassas - Ferencva 2:2.

NA MIĘDZYNARODOWE ZAWODY HIPPICZNE**ZJADĄ KAWALERZYŚCI ROSYJSCY I NIEMIECCY.**

Warszawa 8 kwietnia.

Organizacja wielkich międzynarodowych konkursów hippicznych, które odbędą się za miesiąc w Poznaniu i Warszawie, posuwa się żwawo naprzód.

Zaproszenia poszły do organizacji sportu konnego wszystkich państw akredytowanych przy Rządzie polskim.

Do komitetu organizacyjnego zawodów coraz liczniej napływają zapytania o szczegóły warunków przyjazdu i samych konkursów zainteresowanych w tej sprawie zagranicznych organizacji.

Przyjazd znakomitej drużyny włoskiej, która przybędzie w wyjątkowo silnym i liczonym składzie (udział 8 jeźdźców) jest już zupełnie pewny.

Równie zapewniony jest już udział drużyny węgierskiej, która startować będzie w sile 5 osób, w tem dwu oficerów — rtm. Nemetky i por. Bodo — ćwiczący w grupie sportu konnego przy Centralnej Szkole kawalerji w Grudziądzu.

Znajduje się on obecnie w świetnej formie.

W konkursach pań udział weźmie znana w Warszawie z dwukrotnych występów świetna amazonka węgierska panna Eber z Budapesztu.

Drużyna czechosłowacka zamierza przybyć w bardzo licznym, doborowym składzie siedmiu osób. Nawet Rumunja, która dotychczas nie wysyłała swych kawalerzystów na konkursy międzynarodowe zamierza przysłać do Polski wyborową piątkę kawalerzystów.

Sensację budzi możliwość startu kawalerzystów niemieckich i rosyjskich, których nie widzieliśmy jeszcze po wojnie.

Oficerowie niemieccy — o ile przyjadą do Polski — startować mają nie w mundurach, lecz w czerwonych frakach jeźdźców cywilnych.

Kawalerzyści armji sowieckiej wzięliby udział tylko w konkursach warszawskich

Blok narodowy żydowski**WYBORY W GRODNIU.**

Warszawa 8 kwietnia.

Wczoraj odbyły się w Grodnie wybory do Rady Miejskiej. Z pośród 17 list komisja wyborcza zatwierdziła tylko 7, resztę — unieważniła ze względów formalnych.

Na 24.800 osób uprawnionych do głosowania oddano 13,799 głosów

Lista Bezpartyjnego Bloku uzyskała 1,974 głosy i 5 mandatów. PPS. — 1702 głosy i 4 mandaty, Ch. D. — 2,161 głosów i 6 mandatów, prawosławni — 661 głosów i 1

mandat.

Z list żydowskich Bund zebrał 1,589 głosów i 4 mandaty, Blok narodowy żydowski — 5,473 głosy i 15 mandatów.

Jeden z wyborców, nazwiskiem Moskwa Blaetter, w trakcie oddania swego głosu, nagie zamienił i zmarł na udar sercowy.

Epizod ten wywołał wśród ludności żydowskiej wielkie poruszenie

ZAWODY STRZELECKIE „SOKOŁA”.

Dnia 6 i 7 b. m. na strzelnicy gniazda „Łódź III” przy ul. Tylnej w Łodzi odbyły się zawody strzeleckie dla członków gniazd sokolich, należących do okręgu łódzkiego. Do zawodów stanęło 56 zawodników.

Zawody odbywały się z broni długiej z odległości 50 metr. do tarczy 10 pierścieniowej.

W wyniku obliczenia komisja sędziowska w składzie naczelnika okręgu, dha A. Leidnera oraz dhow kpt. I. Zaorskiego, J. Pilarskiego i F. Nowaka przyznała I miejsce dhowi Będkowskiemu (Łódź II) za 298 punktów, II miejsce — Jaskólskiemu (Zgierz) — 297 punktów i III miejsce — Klimczakowi za 282 punkty na możliwych do osiągnięcia 400 punktów.

Zważywszy, iż podczas niedzielnych zawodów niesprzyjały zawodnikom warunki atmosferyczne (cały czas padał śnieg przy wietrznej pogodzie) oraz brak strzelnic własnych gdzie mogliby wprawiać się w strzelaniu — rezultaty powyższe osiągnięte przy pierwszych zawodach strzeleckich organizowanych przez władze sokole dla swych członków

— można uznać za b. dobre. Nie należy wątpić, że w przyszłości stanie się groźnym

wodnikiem tych towarzystw, które obecnie oddają się wyłącznie sportu strzeleckiemu

idem.

ATRAKCJE W SALI TANECZNEJ.

W niedzielę o godzinie 10 wieczorem na sali tańca Salomona Zalcmana przy ul. Cegielińskiej 54 wśród uczestników zabawy, wybuchła krwawa bójka, w czasie której został poszkodowany niejaki 28-letni Stanisław Starczewski, robotnik kolejowy.

Starczewski odniósł 7 ran kłutych klatki piersiowej. Wezwane pogotowie przy udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło ofiarę bójki do domu w stanie ciężkim.

Powiadomiona o powyższym wypadku policja prowadzi dochodzenia w celu ujęcia sprawców bójki i ustalenia podłoża krwawej zabawy. (wid)

GIELDA ZBOŻOWA.

Poznań.

Zyto 32,90—33,40

Pszenica 47,00—48,00

Jęczmień przemiałowy 32,25—33,25

Jęczmień browarowy 33,50—35,50

Owies 32,25—33,25.

Mąka żytnia 70 proc. 48,00

Mąka pszenna 65 proc. 65,25—69,25

Otręby żytnie 24,75—25,75

Otręby pszenne 26,25—27,25

Sztuka wzmożenia konsumpcji

PRZEMYSŁ CUKROWY A LIGA NARODÓW.

W piątek rozpoczęła się w Genewie konferencja ekspertów przemysłu cukrowego, powołanych przez Ligę Narodów.

W konsultacji biorą udział przedstawiciele państw, szczególnie w tym przemy-

śle zainteresowanych, zarówno krajów europejskich oraz Kuby i Indji, produkujących cukier trzcinowy.

Ekspertem z ramienia przemysłu cukrowego w Polsce jest p. prezes Zychliński.

Postępy marynarki niemieckiej

NIEMIECKIE ZBROJENIA NA MORZU.

„Koenigsberger Allgemeine Zeitung” kreśli następujący obraz najnowszych zbrojeń niemieckich na morzu:

Pancernik „Nymphe” wielkości 2.900 ton zostanie usunięty ze służby czynnej w połowie kwietnia. Natomiast dnia 17 kwietnia zostanie oddany marynarce nowy pancernik niemiecki „Koenigsberg”. Załoga „Nymphe” przejdzie na pokład nowego pancernika.

W ubiegłym tygodniu stocznia Wilhelmshaven umieściła w trzech wieżach pancernych „Koenigsbergu” armaty. Trudna praca została wykonana szybko przy pomocy wielkich kranów pływających. Regulowanie armat wymaga jeszcze pewnego czasu.

Na widza, wieże pancerne „Koenigsbergu” z wysuniętymi paszczami armat czynią szczególne wrażenie. Uzbrojenie „Koenigsbergu” jest nowością w marynarce niemieckiej. Składa się ono z trzech wież pancernych, 3 dział 15 cm. i 12 otworów torpedowych w 4-rech grupach. Obrotowe wieże pancerne tego były dotychczas w marynarce niemieckiej nieznanymi. Również i w innych flotach nie stosowano dotychczas wieży potrójnych tego kalibru.

Kierownictwo i uruchomienie uzbrojenia „Koenigsbergu” jest niesłychanie łatwe. Kierownictwo ogniem artyleryjskim jest proste i przejrzyste. Najbardziej jednak uderzającym jest najwyższy stopień wykozystania broni artyleryjskiej. Urządzenie wież na Koenigsbergu jest takie, że okręt z każdego stanowiska może wszystkie 9 otworów skierować na jeden cel. Jest to największy postęp, który osiągnęła marynarka niemiecka.

Ten uduchowiony obraz zbrojeń niemieckich rzuca ciekawe światło na oficjalną akcję rządu Rzeszy w sprawie rozbrojenia. Flota niemiecka na Bałtyku rośnie. Flota polska prawie, że nie istnieje. A zatem?

Ekspertów konsultuje delegacja komitetu Ekonomicznego L. N. pod przewodnictwem Trendelenburga, jako rezultat odnośnej decyzji Rady, powziętej w wyniku inicjatywy doradczego komitetu ekonomicznego. Obecna konsultacja potrwa kilka dni i stanowi część prac powziętych przez komitet ekonomiczny dla zbadania stanu kryzysu cukrowego, jaki przechodzi obecnie świat, a w szczególności Europa. Badania te, przeprowadzane są w celu znalezienia sposobów naprawy obecnej sytuacji. W najbliższym czasie odbędzie się również konsultacja producentów buraków cukrowych.

Po zaznajomieniu się z dotychczas zebranymi materiałami komitet ekonomiczny doszedł do wniosku, że światowy kryzys cukrowy ma swe źródła w braku równowagi między produkcją i konsumpcją tego artykułu.

Szereg wniosków i zagadnień nasuwają się, jako skutek dotychczasowych obserwacji.

Zebrani obecnie eksperci mają wypowiedzieć się w sprawie możliwości zwiększenia konsumpcji. Wyrażone przez nich opinie będą opiniami osobistymi ekspertów i w żadnej mierze nie obowiązują rządów.

Konsultacje i obrady odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Spełniona wróżba

Z NIEZNANYCH TRAGEDJI.

Podczas jednej z niedawnych burz wiosennych na wybrzeżu francuskim, w miejscowości La Rochelle, stary rybak bretoński wyłowił z morza szczelnie zakorkowaną butelkę, w której znalazł jakiś list,

pisany w niezrozumiałym dla niego języku.

Rybak odniósł list do mera i oto okazało się, że list adresowany był do pani Natalji Mashsip w Liverpoolu.

Treść list była wstrząsająca: „Nasz parowiec idzie na dno. Rozstaję się z życiem. Zegnam cię na zawsze, twój Tommy”. Nazwisko było nieczytelne. Tragiczny list został przesłany do ambasady brytyjskiej w Paryżu.

Tego samego dnia, kiedy list znajdował się jeszcze w małym biurze pocztowym w La Rochelle i, kiedy prócz rybaka i mera wioski, nikt nie wiedział o istnieniu jego do znanej w Paryżu „wróżki i jasnowidzkiej”, pani Laplas, zgłosiła się pewna pani w ciężkiej żałobie i łamaną francuszczyzną oświadczyła, iż jedyny jej syn zaginął od paru tygodni i nie daje o sobie żadnego znaku życia. Pani Laplas poprosiła o jakiś przedmiot, należący do zaginionego i po otrzymaniu jego papierośnicy, z wielkim trudem i nieukrywanym wzruszeniem oznajmiła przybyłej, co następuje: „Posiadał tego przedmiotu nie żyje od kilku tygodni... nie jest jednak pochowany... robię... widzę burzę na morzu... i otrzymała pani wkrótce... być może za parę godzin wiadomość o nim”.

Złamana tą złowróżbną przepowiednią, dama wyszła, zostawiając swoją kartę wizytową.

Po dwóch dniach w piśmie ukazało się ogłoszenie, złożone przez wydział konsularny brytyjskiej ambasady o dostarczo-nym „liście z morza”.

Na bilecie wizytowym widniało to samo nazwisko: Natalja Mashsip.

Czarne charaktery

W „TUNELU PRZESTĘPCÓW”.

Walka policji z przestępcami stanowi niewyczerpane źródło tematu filmowego.

Nie wszystkie z tych obrazów były etyczne, apologując nieraz zbrodniarzom.

„Tunel przestępców” należy do tej lepszej kategorii obrazów kryminalnych, wykazujących bohaterką walkę wywiadowców z mętami Whitechapelu i stanowi jakby wyrwaną kartę z pamiętnika wywiadowcy.

Bez rozgłosu i blagi, cicho, skromnie, ci, przeważnie nieznanymi szerszemu ogółowi bohaterowie, w walce, z mętami społeczeństwa narażają bezustannie swe życie i zdrowie, wyczerpując wszystkie siły, spryt i zręczność, byle ocalić mieszkańców kra-

ju przed krzywdą, wyrządzoną im przez wściekłe zbrodniarzy i wykołajeńców.

W filmie tym, role takich dwóch wywiadowców grają artyści tej miary, co Carl de Vogt, niezapomniany Achill w Iliadzie i Craighell Sherry — znakomity artysta angielski: role kobiece powierzono prze-miłym Ljan Deyers, Hercie von Walter.

Pyszną kreację brutalnego, mściwego złooczyńcy dał T. Greiner. Na terenach atelier w Elstree, zbudowano specjalnie tajemniczy zaułek, z zagadkowym domem pod nr. 17, dając tło odpowiednio do rozgrywającej się akcji.

Interesujący ten film ukaże się wkrótce w Łodzi.

Film na usługach propagandy

„HURAGAN” W CZECHOSŁOWACKICH KINEMATOGRAFACH.

Na ekranie kinoteatrów w Mor. Ostrawie pojawił się poraz pierwszy film w twórci kinematograficznej polskiej.

Dyrekcja kino „Odeon”, wystawiając pod protektoratem konsula dr. Ripy „Huragan”, film, osnuty na tle walk niepodległościowych z 1863 roku uświetniła pierwsze przedstawienie, nadając mu charakter oficjalny.

Łożę konsula udekorowano wstęgami o barwach państwowych polskich a z chwilą jego pojawienia się orkiestra odegrała hy-

many państw. polski i czeskosłowacki witane przez licznie zebraną publiczność hucznie oklaskami.

Muzyka dostosowana do przebiegu akcji oparta wyłącznie na motywach polskich, przyczyniła się do podniesienia uroczystego nastroju.

W przedstawieniu tem wziął udział Korpus konsularny w Mor. Ostrawie, przedstawiciele władz czeskosłowackich oraz wybitniejsze jednostki społeczeństwa polskiego i czeskosłowackiego.

REKLAMA TO POTĘGA

Ekwilibrystyka meksykańska

Zakonspirowany generał, czy pucybut?

Inżynier francuski Fozbin prowadził roboty kanalizacyjne w różnych miasteczkach meksykańskich. Przed niespełna rokiem zatrzymał się przejazdem w Sambiro — coś w rodzaju naszej Mejszagoly.

Zatrzymał się w hotelu bardzo nawet przyzwoitym jak na tak podłą miejscinę i przebył tam parę dni. Zauważył wkrótce, że lokajczyk korytarzowy nie jest zwykłym gamoniem: w jego sposobie pucowania butów, podawania wody mycia, strzepywania płaszcza i przyjmowania napiwków była pewna dystynkcja, pewne poczucie swej godności.

Chyba nie zawsze usługiwałeś po hotelach — zapytał się raz pewnego Fozbin niezwykłego lokajczuka.

O nie! Bywałem i ja na górze drabiny społecznej.

Na samej górze? W tak młodym wieku zaznałeś już takich zmian fortuny, czemże byłeś dawniej? — zainteresował się inżynier.

Byłem generałem — odparł dumnie posługacz. I opowiedział jak dowodził w ostatniej wojnie domowej całą armją, jak zdobywał miasta i jak wygrywał wielkie bitwy — „mam nadzieję że jeszcze wybiję godzina mego wyzwolenia, oświadczył na zakończenie a narazie trzeba żyć, więc pracuję tutaj”.

No, generale, nie zapomnij o mnie gdy będziesz znowu na górnym szczeblu, pamiętaj byś mnie nie rostrzelał wtedy przez roztargnienie.

Niech pan będzie spokojny, potrafię się odwdziżyć za hojne napiwki.

Uplynieło 10 miesięcy. Fozbin zapomniał już dawno o posługaczu z Sambiro, wciąż przebiegał Meksyk z końca w koniec w interesach Towarzystwa, w którym pracował. W miasteczku Aledino ugrzązł na parę dni. Wojska rewolucyjne wypierały właśnie stamtąd rządowe, tor kolejowy był uszkodzony i pociągi nie kursowały. W nocy strzelanina była tak okrutna, że człowiek nieznamy stosunków meksykańskich byłby pewien, że ani jeden mieszkaniec nie dożyje ranka. Kulomioty trzeszczały, rozlegały się salwy karabinowe, pukano z rewolwerów niemal z każdego okna. Ale Fozbin nie przejmował się tem wcale. Wiedział doskonale, że strzelający są bezpiecznie ukryci i walą naoslep w ulice, albo poprostu w górę, wiedział również że każdy mieszkaniec uważa za punkt honoru strzelać z okna — byle gdzie (byle nie w okna sąsiadów z przeciwka). Obserwował tedy z uśmiechem właściciela baru hotelowego, który podawszy mu jajecznicę uchylił drzwi na ulicę i humnął sobie parę razy z mauzera. Inni goście między wychyleniem jednej szklanki a drugiej również dawali folę swemu wojennemu temperamentowi, strzelano z pełnym zadowoleniem i poczuciem obowiązku.

To też nad ranem w całym miasteczku były tylko dwa trupy: chudy wieprz i stary osioł — widocznie jakiś nieostrożny gospodarz wypuścił swój, inwentarz bydła cy z chlewiku. Wojska rządowe niewiadomo dlaczego uciekły z Aledino. Z bicien w bębny i głośniami zwycięskimi krzykami wrzaskały wojska powstańcze.

Na czele bezładnie maszerującej bandy w różnokolorowych strojach maszerował wspaniały generał w wielkich polowych butach, w wielkim kapeluszu na głowie, w wielkim amarantowym płaszczu na ramionach i ogromnym szablikiem u boku. Przechodnie zwracali mało uwagi na zwycięzców — każdy śpieszył do swoich interesów. Fozbin przystanął, by podziwiać generała — on również spostrzegł inżyniera. Nagle zatrzymał cały swój oddział i

podbiegłszy do Fozbina zawołał: „He! Camarado, nie poznajesz mnie?”

— Nie przypominam sobie — jęknął zdumiony Francuz.

— A posługacz hotelowy z Sambiro, a napiwki — pamiętasz.

— Ah, więc jesteś pan znowu na górze drabiny społecznej — wieszuję, z całego serca wieszuję — mówił ściskając rękę

Fozbina.

Przez trzy dni generał podejmował go serdecznie w swym „sztabie generalnym”. Potem wyruszył na nowe podboje, a inżynier wyjechał do Mexico.

Takich generałów jest mnóstwo — bodaj nawet czy nie więcej niż posługaczy hotelowych. Miłe są te wojny w Meksyku, sympatyczne są te stosunki.

Meksyk jest katolicki

ODEZWA BISKUPÓW.

Biskupi meksykańscy ogłosili wspólny list pasterski, w którym dali wyraz swej wierności dla Kościoła i wdzięczności dla obecnego Papieża — „Meksyk” słowa listu, zawdzięcza Piusowi XI, iż d. 1 sierpnia 1926 r. cały Kościół się modlił, prosząc o wolność Kościoła w Meksyku i meksykańskiego narodu — modlitwa ta nie może zostać bezowocną, jak się to okaże, gdy godzina Boża wybije... Piusowi XI zawdzięczamy, iż wbrew zaprzysiężeniu milczenia, zorganizowanemu przez sekciarzy na całym świecie, świat cały dowiedział się o tem, co się dzieje w naszej ojczyźnie i to spowodowało, iż w katolickich i niekatolickich krajach tak wiele ozwało się protestów. Piusowi XI zawdzięczamy tyle pomocy, jakiej nam użyczał, by nam ulżyć w naszym ubóstwie. Jemu bezwątpienia bę-

dziemy zawdzięczać zakończenie tego konfliktu, — gdyż on zadecyduje co do podjęcia na nowo kultu, skoro nasz rząd postanowi dać Kościołowi wolność, której mu te raz prawa odmawiają. List kończy się temi słowami: „Meksyk jest katolicki i przy pomocy Bożej jeszcze bardziej katolickim będzie po tem prześladowaniu, podczas którego Meksyk przez krew swych męczenników i wprost niezwykle zaparcie się i stałość swoich synów okazał światu, jak kocha Boga, Ojczyznę, Kościół i Papieża”. — Sto sunki meksykańskie są groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzyby i u nas chcieli rozpętać prześladowanie religijne i pchnąć Polskę na tory, po których Meksyk kroczy. Skoro godzina walki wybije, okażemy, iż nie jesteśmy gorsi od naszych meksykańskich braci.

Polskie wzory na zachodzie

CZYNNIKI OFICJALNE FRANCJI TESKNIA DO KAGAŃCA PRASOWEGO.

Z Paryża donoszą: Francuska ustawa prasowa z r. 1881 okazała się przestarzała i niekompletne, to też rząd obecny wniósł projekt nowego prawa, modyfikujący głównie przepisy karne w dziedzinie kalumnji prasowej.

Projekt rządowy spotkał się — rzecz niezwykłą — z entuzjazmem prasy lewicowej i z oporem opinii umiarkowanej. Socjalistyczny „Quotidien” wita nowy projekt z zadowoleniem, co jest po części zrozumiałe, gdyż nowy projekt surowo karze nie tylko redaktora, lecz nawet drukarza, jeżeli oskarżenie nie będzie dowiedzione. Rezultat tego byłby taki, że drukarz byłby cenzo-

rem, a prasa nie mogłaby krytykować nikogo, zwłaszcza polityków, mających wpływ w sądownictwie.

Co innego w Anglii, gdzie sądownictwo jest absolutnie niezależne od władz i wszelkiej polityki.

Gdyby nowy projekt prawa był już w użyciu kilka miesięcy temu, rewelacje w sprawie machinacji „Quotidiena” z panią Hanau niewątpliwie nie wypłynęłyby na forum prasy w obawie odpowiedzialności.

Całkiem inaczej zapatruje się na to zagadnienie pisa narodowa. Prawie jednoznacznie potępia nowy projekt jako wyraźny zamach na wolność prasy.

Nawet i to?

PODWYŻKA... W NAGRODZIE NOBLA.

Zarząd fundacji Nobla ogłosił, że odsetki kapitałów fundacji wynoszą w roku bieżącym 1,270.704 korony i 89 öre.

Zgodnie ze statutem fundacji, dzieląca część powyższej sumy ma być przyłączona do kapitału, czwarta część pozostałej kwoty przeznaczona jest na pokrycie kosztów fundacji, do podziału więc pozostaje suma 863,800,80 koron szwedzkich.

Wobec tego w roku bież. każdy z pięciu laureatów tej fundacji otrzyma 172.760 koron szwedzkich, gdy tymczasem w roku ubiegłym laureaci otrzymali tylko po 156.938 koron. Podwyższenie nagród stało

się możliwe dzięki obniżeniu przez rząd szwedzki podatków, płaconych przez fundację.

NAJPOŻĄDANEJSZE KOLONJE.

Nauczycielka szkoły powszechnej objaśnia dzieciom wartość kolonji dla państw europejskich, poczem zapytuje, jakie kolonie byłyby najpożądanejsze dla Polski. Na to pytanie jedna z dziewczynek odpowiada bez namysłu: — Kolonje letnie dla dzieci.

SZALENCY

W żelaznej trumnie na zdobycie bieguna

Ogólną uwagę w świecie zwrócił szatony w swej odwadze projekt znanego badacza polarnego Sir Huberta Wilkinsa, który ma zamiar wybrać się do bieguna północnego łodzią podwodną.

Ekspedycja ma już zapewnione podstawy finansowe i wyruszy prawdopodobnie już w czerwcu bieżącego roku. Koła fachowe zwracają uwagę na olbrzymie niebezpieczeństwa podobnej jazdy pod morzem lodowem, a przede wszystkim na to, że łódź podwodna wybrana przez organizatorów niedorasta do takiego zadania.

Inny znany podróżnik podbiegunowy, Steffanson, który już przed 15 laty wystąpił z propozycją ekspedycji polarnej w łodzi podwodnej i którego plany wówczas wymiano, zwrócił się do Wilkinsa telegraficznie z prośbą o odroczenie terminu podróży na 1 rok. Do roku 1930 Steffanson chce wybudować łódź podwodną specjalnie przystosowaną do podróży pod morzem polarnym, której konstrukcja zmniejszy możliwe niebezpieczeństwo.

Równocześnie Steffanson proponuje Wilkinsowi współpracę. Jak słyhać jednak Wilkins nie ma zamiaru odkładać swej ekspedycji i nieodwołalnie postanowił wyruszyć jeszcze w roku bież. Ekspedycja jest obliczona na 4 miesiące i Wilkins ma nadzieję powrócić w połowie lub z końcem października.

Zdaje się więc, że w najbliższych miesiącach urzeczywistni się jedno z najśmielszych marzeń Juljusza Vernego, który w jednej z swej powieści przewidział podróż do bieguna w łodzi podwodnej. Skoro genialny wizjoner przyszłości pisał swą powieść „Dwieście tysięcy mil pod morzem” nikt nie przypuszczał, że niedługo potem ta romantyczna utopia doczeka się realizacji.

W tej chwili łódź podwodna leży gotowa w największych warsztatach świata w Connecticut. Łódź nazywa się „Defender” liczy 28 metr. długości i 3 i pół metra szerokości. Może ona pomieścić 12 osób, do kierownictwa łodzią wystarczy jednak 10

wykwalifikowanych marynarzy.

„Defender” posiada specjalne urządzenia, które mu umożliwią wydobyć się na powierzchnię nawet poprzez pokrywę lodową. Służyć do tego będą specjalne środki wybuchowe m. in. specjalny środek wynaleziony przez amerykańskiego inżyniera, który w krótkim czasie gruchocze najgrubszy lód. Drogę długości 2.050 mil angielskich przebędzie łódź podwodna w głębokości około 40 metrów.

Najgłówniejszym zadaniem ekspedycji będzie zbadanie głębokości morza arktyczne

go i poczynienie szeregu dotychczas niemożliwych obserwacji meteorologicznych.

Wilkins oświadczył w wywiadzie, że uważa podróż łodzią podwodną do bieguna za mniej niebezpieczną niż lot na samolocie.

Już kilkakrotnie przedsięwziął on krótsze jazdy w łodzi podwodnej pod morzem lodowem i doszedł do przekonania, że ekspedycja nie napotka na większe trudności. W końcu śmiały badacz podkreślił, że ekspedycja łodzią podwodną będzie dużo mniej kosztowała, niż lot polarny.

Co da odkrycie bieguna północnego

NA MARGINESIE WYPRAWY RATOWNICZEJ, „KRASINA”.

Rozgłos sprawy Nobilego i jego towarzyszy nie przycichł jeszcze. Niedawno w Paryżu prof. Samołowicz i lotnik Czuchnowski, uczestnicy wyprawy ratowniczej „Krasina”, ogłosili o niej odczyty. Poza to prof. Samołowicz udzielił dziennikarzom paryskim wywiadu, w czasie którego wypowiedział m. in. następujące uwagi.

Mimo ogromnych kosztów, jakie poniosł świat przez organizowanie wypraw do bieguna, pomimo śmierci tak wybitnej osobistości, jak Amundsen, który padł ofiarą bohaterskiego wysiłku ratowania Nobilego, nie należy rezygnować z prób odkrycia bieguna, aczkolwiek wielu ludziom wydaje się to bezcelowe i nie przedstawiające realnych korzyści.

Prof. Samołowicz twierdzi, że zdobycie bieguna przedstawiałoby wielką wartość dla wiedzy praktycznej. Instytut, którego jest członkiem, kosztem wielkich ofiar zdołał założyć na wybrzeżu Murmańskim i na ziemi Franciszka Józefa stacje biologiczne oraz obserwatorium geograficzne na najwięcej na północ wysuniętej placówce na Nowej Ziemi, pod 74-tym stopniem szerokości geograficznej.

Poznanie okolic arktycznych posiada olbrzymie znaczenie dla kwestii meteorologicznych. Obserwacje w tej dziedzinie są tam dlatego łatwiejsze, że różnice temperatur w różnych porach roku wykazują tylko małe wahania i że powietrze jest tam nieruchome.

Badania magnetyczne, geofizyczne, oceanograficzne okolic biegunowych, zarówno jak ciągłe postępy badania elektryczności powietrza polarnego, posuwają wzdłuż naprzód olbrzymimi krokami i przyczyniają się niewątpliwie w przyszłości do olbrzymich zdobyczy naukowych.

Dalej z praktycznego punktu widzenia, zaznaczyć należy, że najkrótsze połączenie między Europą a Ameryką prowadzi przez biegun północny i że tamtejsze warunki klimatyczne sprzyjają lotnictwu, stąd jest wysoce prawdopodobne, że za lat sto biegun północny stać się może punktem węzłowym międzykontynentalnej a może nawet międzyplanetarnej komunikacji lotniczej.

Zanim jednak doczekamy chwili, kiedy zbierać będzie można owoce poniesionych trudów należy się zabierać do tak niebezpiecznych wypraw z niezwykłymi ostrożnościami i wybierać ludzi nie tylko odważnych i obeznanym z warunkami polarnymi, ale wiernych i lojalnych towarzyszy i kolegów, ceniących wysoko życie innych. Katastrofa „Italii” była dowodem, na jaką ciężką próbę wystawione są charakterystyki uczestników takich ekspedycji i jak wielkie w walce z siłami przyrody znaczenie posiada solidarność ludzka, która w razie niebezpieczeństwa jednoczy we wspólnym froncie niedawnych wrogów.

Cień szubienicy

— Tutaj są wszystkie szczegóły. Znajdzie pan tu detale, dotyczące nie tylko City & Southern, ale wszystkich innych banków, które ten człowiek ograbił — rzekł. — Znajdzie pan wszystkie podpisy oryginalne, ale wątpię, czy to panu pomoże. Litera „m” jest podobna...

— Wszystkie litery „m” są podobne, — przerwał Arnold Long. — To litera, która zazwyczaj nie odznacza się niczym charakterystycznym.

Przez kwadrans przerzucał akta, nie osiągnąwszy z tego żadnej korzyści.

— Widzę, że badano odciski palców na dowodach.

Mr. Monkford skinął głową potakująco.

— To się robi przy wszelkich fałszerstwach. Lewą ręką, która zawsze trzyma-

ła dokument, była w rękawicze.

Kiedy Betcher opuścił gmach banku, rozejrział się niezdecydowany, w którą stronę się zwrócić, i zdecydował się wreszcie iść w stronę Gracechurch Street i wstąpić do biura towarzystwa okrętowego na Fenchurch-Street. Na rogu Gracechurch i Lombard Street spostrzegł niepozornego starszego pana, który zatrzymał się, napozór przypatrując się oszołomującemu ruchowi ulicznemu. Patrzył z boku na zbliżającego się nieznajomego, a Betcher zrozumiał cel tego badawczego spojrzenia. Trwało ono ułamek sekundy, ale równie wyraźnie, jakby powiedziały słowa, mówiły te oczy: „Znam cię, jesteś detektywem!”

Betcher doznał dreszczu, ale nie mógł sobie zdać sprawy z przyczyny. Przeszedł przez ulicę w kierunku Fenchurch Street, aby kupić gazetę. Nieznajomy stał ciągle na tem samym miejscu, w dobrze skrojonem ubraniu letniem i białym kapeluszu filcowym wyglądał jak dobro-

duszy pułkownik piechoty. Betcher rozmyślnie dał gazeciarzowi szyllinga, aby zyskać na czasie, czekając na resztę i obserwować przytem nieznajomego. Z pewnością był to jakiś oszust z City, jeden z owej małej armji, żyjącej z podejrzanych transakcyj. W ulotnym jego spojrzeniu wyczytał niechęć. Przez chwilę miał chęć zawrócić i wdać się z nim w rozmowę. Ale był urzędnikiem Scotland Yardu, a znajdował się w City of London, zaś City miała własnych urzędników i niechętnie patrzyła na intruzów.

Gdy tak trwał w rozmyślaniach, szaro ubrany pan zawołał nadjeżdżający wzdłuż Lombard Street taksometr i znikł. Zaledwie się to stało, Betcher Long, jakby tknięty przecuciem, skinął także na auto.

— Lombard Street! Proszę jechać za żółtą taksówką! Dogoni ją pan przy zbiegu koło Mansion House.

Wkrótce znaleźli się za ściganą do-
rozką automobilową. Z poza rozpostartej

Niemcy i odszkodowania

Sensacyjny proces patrioty, który w potrzebie oddał wszystko dla ojczyzny

W Niemczech rozgrywa się obecnie sensacyjny proces przeciw Langkoppowi, oskarżonemu o wymuszenie 90,000 marek od wyższego urzędnika urzędu odszkodowań Rzeszy radcy Bacha.

Langkopp osiedlił się przed wojną w kolonjach niemieckich w Afryce w miejscowości Iringa i własną pracą zdobył poważny majątek, który dawał mu rocznie 20.000 marek dochodu. Podczas wojny światowej Langkopp zapisany został do wojska kolonialnego niemieckiego.

Jako patriota oddał cały swój dobytek na wyżywienie armji a w końcu, po zdobyciu kolonii przez Anglików, dostał się do niewoli i stracił ziemię. Po wojnie powrócił do Niemiec jak żebrak w papierowym ubraniu. Rząd niemiecki miał wypłacić odszkodowanie w pełnej sumie.

Tego rodzaju poszkodowanych jak Langkopp znalazło się kilkadziesiąt tysięcy osób. Urzędnicy nie mogli sobie dać rady w nagromadzonym materiale i wypłata przeciągała się z dnia na dzień, z roku na rok. Langkopp, jak inni, wędrował codziennie po różnych urzędach i wszędzie uzyskiwał obietnice, które jednak nigdy nie zostały spełnione. W końcu to życie żebracza obrzydło mu zupełnie i postanowił albo uzyskać pieniądze natychmiast albo zakończyć tułaczy żywot. Lecz urzędy posiadające woźnych, którzy natrętnych gości umieją usuwać.

Za ostatnie pieniądze kupił Langkopp rewolwer i kuferek, który zaopatrzył w woreczki z prochem i maszynę, która za jednym pociągnięciem spowodować mogła wybuch kufierka.

Z tym kuferkim w ręku i rewolwrem w kieszeni udał się do urzędu odszkodowań i wtargnął niepostrzeżenie do gabinetu radcy Bacha. Na zapytanie radcy, jak śmie wchodzić bez zameldowania, Langkopp otworzył kuferek i pokazał co zawiera, poczem przedstawił swoje żądanie:

„Albo dostanę pieniądze natych-

miast, albo skończymy komedję!”

Radca zrozumiał, że z tej sytuacji niema wyjścia. Był co prawda młodszy i silniejszy jak przeciwnik, ale jedno pociągnięcie tajemniczego sznurka ręką Langkoppa mogło go zabić.

Wypisał więc asygnatę na 90,000 marek, którą odebrał po pół godzinie pomocnik Langkoppa Loof. Loof z asygnatą udał się do banku a Langkopp w dalszym ciągu trzymał w szachu radcę Bacha przez cztery godziny. W tym czasie radca załatwiał innych klientów nie mogąc się porozumieć z żadnym z urzędników. Aż wreszcie dał Langkoppowi deklarację do wypełnienia i wyzyskał tę chwilę, by uciec z pokoju. Nie stety na korytarzu potknął się i upadł a Langkopp stanął w tej chwili przy nim z rewolwrem w ręku i zmusił go do powrotu do pokoju.

Urzędnicy i woźni z przerażeniem pa-

trzelali na tę scenę nie śmiejąc rzucić się z pomocą zagrożonemu zwierzchnikowi. Dopiero dyrektor przechodzący przypadkowo zrozumiał co się dzieje, rzucił się z tyłu na Langkoppa i wspólnie z Bachem go rozbroił. Langkoppa i Loofa osadzono w więzieniu.

W procesie bierze udział tysiące świadków poszkodowanych i zbywanych przyrzeczeniami przez urzędy odszkodowań.

W audytorjum co chwilę odzywają się okrzyki oskarżające urzędy i domagające się uwolnienia oskarżonego. Z zeznań poszkodowanych świadków wynika, że postępowanie urzędów odszkodowań mogło najspokojniejszego człowieka nawet doprowadzić do ostateczności.

Wszystko przemawia za tem, że oskarżony zostanie uniewinniony.

Za 50 gr. 600 zł.

23 LATA, 33 WYROKI, a ILE PRZESTĘPSTW.

Ze Lwowa donoszą. W pierwszych dniach marca przyjechał z Komarna do Lwowa, kupiec nazwiskiem Hahn, celem zakupna towarów tekstylnych. Po dokonaniu zakupów, które wyrażały się w trzech okazałych pakietach, udał się na pl. Gólurowskich, by stamtąd tramwajem pojechać na dworzec. Hahn w oczekiwaniu na tramwaj pakiety postawił na ziemi.

Okazję tę postanowił wykorzystać 23-letni Gustaw Boland, specjalista w fachu złodziejskim, osobnik mimo swego młodego wieku 33 razy karany już za zbrodnie, w tem 16 razy za kradzieże. Boland wraz z dwoma nieznanymi towarzyszami naprędkie obmyślił niezwykle sprytny plan działania. Aby odwrócić uwagę Hahna od pakietów, upuścił nieznacznie na ziemię monetę 50-groszową i równocześnie wskazał ją Hahnowi.

Hahn przypuszczając, że może to jego pieniądze, schylił się, by go podnieść, a w tej chwili jeden z towarzyszy Bolanda

porwał największy pakiet i wykręciwszy się na pięcie, zbiegł.

Hahn po podniesieniu monety spostrzegł, że pakiet przedstawiający wartość 600 zł. zginął, a zorientowawszy się, że Boland musiał być w porzuceniu ze sprawcą, przytrzymał go i oddał w ręce policji.

Po jego aresztowaniu zgłosili się do Hahna jacyś dwaj osobnicy, którzy zaprowadzili go na plac Zbożowy i tam skradziony pakiet mu oddali. W czasie pobytu w więzieniu śledczym Boland napisał list do swej narzeczonej, by starała się poszkodowanego Hahna „zablatować”. List ten został przychwycony przez organa więziennicze i dostał się do rąk prokuratora, stanowiąc niezbitą dowód winy Bolanda.

Onegdaj Boland stanął przed Senatem V pod przewodnictwem radcy Tertila oskarżonego o zbrodnię nalagowej kradzieży. Wobec przedstawionych mu dowodów winy przyznał się do czynu i został skazany na rok więzienia.

gazety, która ukrywała jego twarz, mógł Long obserwować swoją ofiarę, wyglądającą przez tylne okienko automobilu.

Gdy tegoż wieczora pułkownik Macfarlane opuszczał biuro, zatrzymał go uradowany młodzieniec.

— Może pan to nazwać szczęściem, ale znalazłem Clay'a Sheltona.

— Nie wierzę! — rzekł pułkownik.

— Zakład! — odparł mr. Long krótko.

ROZDZIAŁ III.

Gdy w tydzień później mr. Clay Shelton przejeżdżał przez małe, brudne miasteczko Chelmsford, zdjęło go jakieś przecucie, niejasna trwoga ogarnęła go na gle z taką mocą, że przez chwilę nie mógł złapać oddechu. Kierując ster prosto, nacisnął wolno hamulec i zatrzymał auto na górze. Na prawo od niego wznosił się wysoki, brudnoczerwony mur z cointiętą nieco czarną bramą.

Mr. Shelton poglądził wasy, które z największą starannością pielęgnował już od

sześciu tygodni.

Więzienie w Chelmsfordzie. Czy nie widać już kiedyś tego miejsca, nie mogąc sobie tego dokładnie przypomnieć. To właśnie niejasne wspomnienie było przyczyną jego nagłego przygnębienia.

W wielkiej bramie otworzyła się mała furtka i wyszedł dozorca, za nim czterech ludzi i drugi dozorca. Czterech mężczyzn nosili zwykłe ubrania cywilne, ale byli skuci z sobą. „Więźniowie w drodze do Dartmoor”, pomyślał mr. Shelton. Prowadzono ich do Londynu, aby wsiąść na pociąg o pierwszej, idący do Plymouth. Furtka pozostała otwarta. Wartownik przy bramie i jeden z dozorców rozmawiali o czemś. Co było tematem ich rozmowy, mógł się mr. Shelton domyślić. W tej chwili nadjechała w szalonym tempie od strony miasta wzdłuż Colchester Road dorożka automobilowa i zatrzymała się pod więzieniem. Więźniowie wsiadli do niej z jednym z dozorców, podczas gdy drugi usiadł obok szoferki i auto ruszyło.

— Hm! — rzekł Shelton w zamyśleniu i znowu poglądził wasy.

Nacisnął starter, zawrócił i pojechał zpowrotem do Chelmsfordu, gdzie zatrzymał się koło hotelu „Saracen's Head” i wysiadł. W oknie księgarni i składu papieru zauważył napis:

„Biuro ogłoszeń

do wszystkich dzienników londyńskich”. Wszedł do sklepu, zażądał papieru i zaczął pisać. Przyjęcie ogłoszenia zajęło nieco czasu, gdyż urzędnik, który o tak wczesnej porze znajdował się w sklepie, był młodym pomocnikiem, który niedawno objął stanowisko i niezupełnie jeszcze obeznany był z biegiem spraw. Wreszcie znalazł potrzebne formularze.

— Proszę to dać do działu osobistego Times'a. — rzekł mr. Shelton i położył pieniądze na okienku.

Młodzieniec przyjął ogłoszenie i przeczytał je uważnie, choć sumiennosc ta była zbyteczna, gdyż każde słowo wypisane było drukowanym pismem.

(c. d. n.)

DZIECI MÓWIĄ...

Literat rosyjski K. Czukowskij napisał bardzo ciekawą książkę o mowie dziecka. Autor — jak sam wyznaje — jest wielkim i serdecznym przyjacielem dzieci. W książce jego spostrzegamy charakterystyczną siłę twórczą, jaką posiadają dzieci w kierunku wynajdywania nowych określeń i wyrazów. Książka do psychologii dziecka może być cennym przyczynkiem. Niżej podajemy kilka wyjątków o ile one w tłumaczeniu nie straciły swego kolorytu.

W kolei mówi dziecko:

— Dlaczego ta pani patrzy na mnie jak przybliżająco?

— Patrz! Patrz! Słońce nakłoniło na ścianę!

Trzyletnia Olga mówi do łysego:

— Ty wujaszku! Ty nie masz przebieg wcale włosów — poco ci głowa?

— Biedne, biedne koniki!

— Dlaczego biedne?

— One nie mogą dłużyć w nosie?

Mały Grisza bawił się w ogrodzie i łopatą przeciął glistę na pół.

— Dlaczego to robisz?

— On się nudził. Teraz są dwa i mają weselej.

Kira patrzy się na klucz do szkatułki.

— Oto klucz do drzwi, jak był jeszcze mały.

— Ja tak szybko wstanę, że będzie jeszcze późno.

— Och mamo, jakie grube brzuchy mają twoje nogi!

— Był raz pastuch. Nazywał się Makar. I miał córkę, która nazywała się Makarona.

— Tatusiu twoje spodnie są takie zamarszczone!

Trzyletnia Kira mówi do ojca przez telefon:

— Dlaczego Ty masz taki brunatny głos?

— Ciociu, czy zjadłabyś za tysiąc rubli umarłego kota?

— Miałem dziwną noc: zasnąłem, zbudziłem się i znowu zasnąłem.

Koka powiada przed zaśnięciem na południowym Krymie, na którym poraz pierwszy się znajduje:

— Mamo, zgaś słońce!

Pewna pobożna kobieta opowiada swemu pięcioletniemu wnukowi o meście Chrystusa Pana. Jak przybito Syna Bożego do krzyża gwoździami i jak mimo to zmarł twychwstał i wstąpił do nieba.

— Trzeba było wziąć śrubki — powiedział mały Mitja. u

— Ile lat ty masz Misza?

— Siedem, a w kolei pięć.

— Czem ty chcesz być, jeżeli kiedyś umrzesz?

— Naturalnie wdową.

— Nad czym tak dumasz Nataszku.

— Kto pochowa ostatniego człowieka.

— Ojcie, jeżeli będzie wojna czy ciebie sastrzelą?

— A może.

— I czy nic z ciebie nie zostanie?

Ten, który czekał na siebie

OBRAZEK Z ŻYCIA ALBERTA BELGIJSKIEGO.

Jedna z gazet belgijskich opowiada następującą anegdotę, dotyczącą przygody, jaką przeżył obecny król belgijski, Aibert podczas swojej wizyty w Niemczech.

Książę — było to na rok przed jego wstąpieniem na tron belgijski — wybrał się z prywatną wizytą na dwór poczdamski. Ponieważ nie chciał zwracać na siebie uwagi, wyraził życzenie, aby gdy będzie wracał do Brukseli, ani cesarz, ani żaden z książąt, czy dygnitarzy dworu, nie odprawiał go na dworzec.

Ks. następca tronu udał się zatem z pałacu cesarskiego w Poczdamie na dworzec sam, skąd jechać miał do Berlina, gdzie jego wagon salonowy przyczepiony był miał do pociągu pospiesznego Berlin-Bruksela.

Stanąwszy na dworcu, przyszedł król belgijski zauważyć, że do pociągu doczepiony jest przybrany girlandami wagon salonowy. Nie zastanawiając się nad tem dłużej, wsiadł do przedziału pierwszej klasy. Na stacji było niewielu tylko podróżnych, ale zarząd stacyjny i jego podwładni, wszyscy ubrani w mundury galowe, mieli miny bardzo uroczyste. Zestawiając to w myśli z girlandami, książę przypuszczał, że oczekują przyjazdu jakiejś wysoko postawionej osobistości. Zaciekawiony przyglądał się z okna przedziału, jak podnieceni urzędnicy biegali po peronie, w nadziei, że owa wybitna osobistość zdąży jeszcze zoba-

czyć, zanim pociąg ruszy.

Po dłuższym czekaniu zauważył, że minęło już parę minut od oznaczonego czasu, a pociąg ciągle jeszcze stoi na dworcu. Jako u znanych z punktualności Niemców, dziwiło go to bardzo. Minęło jeszcze dziesięć minut. Urzędnicy stawali się coraz więcej nerwowi, ale nie dawali sygnału do odjazdu. Zniecierpliwiony otworzył książę drzwi wagonu i skinął na naczelnika stacji. Ten zbliżył się z miną uroczystą, ale widocznie silnie zdenerwowany.

— Czy pociąg nie ruszy nareszcie? — zapytał go książę.

— Nie — odrzekł naczelnik stacji — musisz pan być cierpliwy.

— Ale ja muszę zdążyć w Berlinie na połączenie! — ośmielił się zauważyć

— Czy pan nie widzi, że czekamy na coś ważnego, — wpadł na niego naczelnik stacji. — Oczekujemy wysoko postawionej osobistości.

— Bardzo ładnie — odpowiedział książę — ale ta wysoka osobistość powinna się stawić na czas!

— Mój panie — surowo odpowiedział urzędnik — niech pan takich rzeczy nie opowiada... Tu chodzi o jego Królewską Wysokość belgijskiego następcę tronu.

— Ach! jeśli o tego chodzi — zawołał śmiejąc się książę — to śmiało możesz dać znak do odjazdu. Przypadkiem ja jestem właśnie następcą belgijskiego tronu.

Błyska i cicha fotografia

5.000 ZDJĘĆ NA SEKUNDĘ.

Światowe koła fotografów są poruszone niezwykłym wynalazkiem, jakiego w dziedzinie fotografii dokonał niemiecki profesor Wyższej Uczelni Technicznej w Berlinie, Cranza. Dzięki nowej dewizie prof. Cranza, aparat kinematograficzny będzie mógł robić 5 000 zdjęć na sekundę, zamiast dotychczasowych 300.

Wynalazek rewolucjonizuje dzisiejszą fotografię i staje się nieocenionym dla badaczy. Wytwórcy samolotów pokładają wielkie nadzieje w odkryciu, bowiem możliwym będzie dokładne badanie sprawności aeroplanów już w okresie ich konstrukcji. Obecna fotografia była zbyt powolna, by podchwycić szybkie poruszenia samolotu i pozwolić dostrzec nierównomierność funkcji motorowych i innych części z temi związanymi. Praktyka wykazała, że te właśnie nieregularności były powodem wielkich katastrof. Kilka prób z aparatem prof. Cranza w ręku wykazało już defekty

w budowie pewnych typów samolotów.


Jak dalece wynalazek jest doniosłym, wskazuje już sam fakt, że np. można dokonywać tym aparatem nieprawdopodobnie ścisłych, dokładnych zdjęć wszelkiego rodzaju eksplozji, spowodowanych materiałem wybuchowym. Od momentu zapalenia się materii wybuchowej aż do skutku, szybkie poruszenia są rekordowane na filmie, który puszczony na ekran rewersyjnie (powoli), uwidacznia działanie nad poziom wyraźnie.

Wynalazek staje się więc niezawodnym kontrolerem wszelkich niedoskonałych dla oka ludzkiego defektów w konstrukcji najsubtelniejszych aparatów, a uczeni technicy wróżą sobie opanowanie nieszczęśliwych wypadków, powodowanych przez niedładności różnych motorów, a zwłaszcza samolotowych i aeroplanowych.

— Nawet jeden punkcik?
— Nawet to nie. A czy będziesz mnie żałował?
— Cóż to żałować, jeżeli nic nie zostaje?

Babka odpędziła małą Olę od maszyny do szycia. Idzie ona do kątka i pyta:
— Babciu, czy ty umrzesz?
— Tak!
— Czy ciebie włożą do jamy?
— Tak!
— I głęboko pochowają?
— Tak.
— Wtedy ja będę kręciła maszynę.

Dwuletnia Mima obudziła w nocy swą matkę.
— Mamo, u Mimi w łóżeczku deszcz padał. (dz)



PROSZEK „KOGUTEK”
DLA BÓRZĄCYCH
OSÓB NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie upórcozliwe polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 9 kwietnia — Marji Kl.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „To, co najważniejsze”.
Teatr Kameralny: „Kokoty z towarzystwa”.
Teatr Pop.: — „Miljonowa Spadkobierczyni”

WIDOWISKA.

Casino: — „Rasputin i kobiety”.
Splendid: — „Zar miłości”.
Luna: — „Tajemnice Wschodu”.
Grand Kino: — „Policmajster Petiejew”.
Capitol: — „Mądra żona”.
Apollo: „Tajemnica pani S”.
Palace: — „Grzechy rozwódki”.
Czary: — „Pod fałszywym nazwiskiem”.
Corso: — „Tom i Tomy zwyciężają”.
M. Kin. Oświatowy: — „Nieboraczek”.
Mimoza: — „Ostatni rozkar”.
Odeon: — „Piętno zbrodni”.
Resursa: — „Biały pajak”.
Spółdzielnia: — „Królowa Broadwayu”.
Wodewil: — „Co kocha kobietka”

Wiadomości bieżące

OSOBISTE.

11. 3. 29. m. powrócił z Kongresu Międzynarodowego Związku Miast w Seville — p. prezes Rady Miejskiej — inż. Jan Holcgreber. W dniu wczorajszym p. prezes Holcgreber objął czynności urzędowe. (n)

W SPRAWIE BIUR MELDUNKOWYCH.

Dnia 4 b. m. ukazały się w prasie miejscowej wzmianki reporterskie o prowadzeniu biur meldunkowych w Łodzi będące jakoby streszczeniem korespondencji prowadzonej w tej sprawie pomiędzy Magistratem a Urzędem Wojewódzkim.

W związku z powyższem Oddział Prasowy Magistratu wyjaśnia, iż wzmianki za wierają liczne nieścisłości zmieniające treść i wypaczające sens wystąpienia Magistratu do władzy nadzorczej. (n)

ZADANIA ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO.

Konferencja właścicieli cegielń z robotnikami zatrudnionymi w przemyśle ceramicznym nie doprowadziła do porozumienia. Właściciele cegielń zakomunikowali robotnikom zebranym u inspektora pracy, że zła konjunktura, oraz brak większych zapotrzebowań na cegłę nie pozwala im na żadne podwyższenie zarobków.

Ponieważ na konferencji ostatniej nie doszło do porozumienia inspektor pracy postanowił zwołać konferencję ponowną na dzień 11 b. m. (p)

TKALNIA W ZELOWIE UNIERUCHOMIONA.

Robotnicy w tkalni Jakóba Lewego w Żelowie pod Łaskiem w liczbie około 200 stracili pracę z powodu, iż właściciel fabryki na skutek braku gotówki płynnej i trudności gospodarczych zmuszony był zamknąć na pewien okres czarną. (p)

Jeszcze się sezon nie zaczął

ROBOTNICZY BUDOWLANI ŻĄDAJĄ POD WYŻSZENIA ZAROBKÓW O 50 PROC. I ZAWARCI UMOWY ZBIOROWEJ.

Jak już donosiliśmy związki robotników budowlanych zwrócili się do inspektora pracy w sprawie zwołania konferencji z przedstawicielami przedsiębiorców budowlanych, od których żądają podwyższenia zarobków o 50% oraz zawarcia umowy zbiorowej.

Dzięki inicjatywie inspektora pracy Wojtkiewicza odbyła się wczoraj konferencja wspólna, na której przedsiębiorcy budowlani wyjaśnili, iż sytuacja w nadchodzącym sezonie budowlanym nie przedstawia się optymistycznie. Konjunktura jest zła nie przewiduje się zatem żadnych większych zamówień, bowiem ruch budowlany zainicjują władze rządowe i samorządowe. Ruch natomiast budowlany prywatny w nadchodzącym sezonie zapowiada się bardzo słabo z tego powodu przedsiębiorcy prywatni nie mogą myśleć w chwili obecnej o jakimkolwiek podwyższeniu zarobków i zawieraniu umowy zbiorowej. Wskazali oni, że umowa zeszłoroczna, która obowiązywa

ła do m. grudnia roku ubiegłego będzie przez nich honorowana i prawomocną będą stawki zeszłoroczne, a więc 1 zł. 95 gr. dla sztukatora, 1 zł. 60 gr. dla murarza i 1 zł. 30 gr. dla koźlarza za jedną godzinę pracy.

Stanowisko zajęte przez przedsiębiorców budowlanych nie zadowoliło robotników, którzy żądają dwóch złotych dla murarza, 2 zł. 40 gr. dla sztukatora i oświadczają, że te stawki płacone były już w roku ubiegłym, a zatem tembardziej w roku bieżącym winny być stosowane. W odpowiedzi na to przedsiębiorcy budowlani oświadczyli, że stawki wyższe płacone w ubiegłym roku tylko w tych przedsiębiorstwach, którym zależało na pospiesznym wykończeniu robót. Po obszernej dyskusji porozumienia nie osiągnięto. Przedsiębiorcy oświadczyli, iż wszelkie kroki przedsięwzięte w kierunku nakłonienia ich do zawarcia umowy będą bezskuteczne. Wobec tego na tem konferencję zakończono. (p)

PRAWO I S. D.

Za niedbalstwo służbowe i niedopatrzanie

STRÓŻ BEZPIECZEŃSTWA

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

W dniu 26 listopada r. ub. został doprowadzony do III komisariatu P.P. w stanie pijanym do nieprzytomności jakiś nieznanymi osobnik i osadzono go w areszcie przy komisariacie do czasu wytrzeźwienia. Osobnik ów był tak „załany”, że nie można było wydstać od niego jak się nazywa i gdzie mieszka, przyczem stwierdzenie tożsamości było tem trudniejsze, że nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

Stwierdzono jedynie, że musi to być ktoś z lepszego towarzystwa, co zdradzało wykwintne ubranie jego.

Po osadzeniu go w areszcie jego mowa ów zasnął i po kilku godzinach, gdy przebudził się już trzeźwy poprosił urzędującego w komisariacie w charakterze kłucznika policjanta 51-letniego Walentego Zielińskiego w celu asystowania mu do ustępu. Pomysłowy ów policjant zezwolił nieznanemu zatrzymanemu samemu udać się do

ustępu, znajdującego się w podwórzu, nakazując mu natychmiastowy powrót do aresztu. Dopiero po pewnym czasie urzędujący policjant Zieliński przypomniał sobie, że ów aresztant nie wrócił, wobec czego wszedł do ustępu i z przerażeniem stwierdził, że ów osobnik ulotnił się.

O powyższem posterunkowy Zieliński zawiadomił natychmiast dyżurnemu prozownikowi III komisariatu, który o sprawie tej spisał protokół i po porozumieniu z kierownikiem komisariatu sprawę skierował na drogę sądową.

W dniu wczorajszym 51-letni posterunkowy Walenty Zieliński stanął przed obliczem sprawiedliwości, którą to sprawę rozpatrywał sędzia Kozłowski w asystencji sędziów Kopaczewskiego i Natkesa. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał niefortunnego policjanta na 7 dni aresztu, zawieszając wyrok na przeciąg 3 lat. (p)

Zaślata za urlop

URLOPY PRACOWNICZE W ORZECZENIU SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Pracownik, który nie korzystał we właściwym czasie z urlopu nie może żądać dodatkowego wynagrodzenia t. j. podwyższonej zapłaty za niewykorzystany urlop. Może jedynie interwenjować u inspektora pracy. W razie rozwiązania umowy o pracę okres urlopu, który należy się odchodzącemu pracownikowi może mieścić się między

zadaniem wypowiedzenia, a ustaniem stosunku służbowego. Ustawa o urlopach wspomina o roku względnie pół roku pracy. Nie znaczy to, że pracownik musi celem uzyskania prawa do urlopu, pracować nieprzerwanie rok lub półtora w danym roku kalendarzowym. (p)

Zakończenie kursu

DLA KONTROLERÓW SANITARNYCH.

W końcu ubiegłego tygodnia zakończony został 3-miesięczny kurs przeszkolenia kontrolerów sanitarnych, zorganizowany przez Wydział Zdrowotności Publicznej. Na kurs uczęszczało 38 słuchaczy, którzy poddani zostaną egzaminowi przed specjalną komisją, powołaną przez Wydział Zdrowotności Publicznej. Termin egzaminu ustalony został na dzień 17 i 19 b. m. Słuchacze, którzy złożą egzamin z wynikiem

zadowalającym, otrzymają świadectwa o ukończeniu kursu. (n)

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), J. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

NIELEGALNE ZEBRANIE.

władze policyjne powiadomione zostały, że w Centralnym Biurze Związków Zawodowych przy ul. Wschodniej 70 odbywa się nielegalne zebranie. Na sale obrad przybyli przedstawiciele policji, zatrzymując obecnych w liczbie 60. Po sprawdzeniu tożsamości obecnych dwóch zatrzymano, po pozostałych zwolniono. (p)

OCZYSZCZANIE MIASTA.

Władze policyjne wydały rozporządzenie, zmierzające w kierunku nakłonienia dozorców domowych do natychmiastowego i gruntownego oczyszczenia miasta z ostatnich opadów śnieżnych. Na miasto wysłane zostały kontrole policyjne, które będą stwierdzały, czy rozporządzenie zostało wykonane. (p)

ZE ZW. ZAW. „PRACA POLSKA“.

W dniu 6 b. m. odbyło się w Zw. Zawod. „Praca Polska“ w Łodzi przy ul. Głównej Nr. 48 zwykle, ogólne, miesięczne zebranie przy wypełnionej po brzegi sali.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos Prezes Związku p. K. Chądzyński i w krótkich, a serdecznych słowach scharakteryzował siłę woli, potęgę i wiekopomny czyn największego Wodza Armji Państw Koalicyjnych marszałka Ferdynanda Focha.

Wszak dzięki zwycięstwom marszałka Focha — ludy Europy otrzymały Traktat Wersalski, a przez ten Traktat Polska otrzymała obecne granice, a w tych granicach swą wolność. To też wspomnienie marszałka Focha, marszałka Polski wszyscy zebrani uczcili przez powstanie, wyrażając cześć Jego pamięci, hołd, uznanie i wdzięczność dla Jego wiekopomnych czynów. W dalszym ciągu wypełniając porządek dzienny omówiono obecną gospodarkę w stosunku do zagadnień robotniczych.

Kradzieże policyjne**KRADZIEŻE.**

Z restauracji Wojdana Piotra przy ul. Kilińskiego Nr. 180 nieznani sprawcy skradli z wystawy okiennej likieru na sumę 150 zł.

Z magazynu ubrań Zalcmana Zelika, przy ul. Głównej Nr. 24, skradziono przez otwarty lufcik w oknie 8 metrów materiału wartości 200 zł.

Z pracowni grawerskiej Dytbrenera Alfreda przy ul. Piotrkowskiej Nr. 112 skradziono garderobę, pierścionki i t. p. rzeczy, ogólnej wartości 1,500 zł.

Kielmowi Juljuszowi, zam. przy ul. Napierkowskiego Nr. 45 skradziono garderobę na sumę 1,200 zł.

Do mieszkania Przybyła Stanisława, zam. przy ul. Łąkowej Nr. 9 zakradli się w nocy z dnia 6 na 7 b. m. przy pomocy wyjęcia szyby w oknie złodzieje, którzy zabrali 500 zł. gotówką i różną garderobę wartości przeszło 1,000 zł.

Do mieszkania Romanowskiego Romana przy ul. Juljusza Nr. 15 zakradli się w dniu 6 kwietnia między godz. 19—20.

podczas jego nieobecności, zapomocą podrobionego klucza złodzieje, którzy zabrali garderobę i różne rzeczy ogólnej wartości 1,500 zł. (n)

SAMOBÓJSTWA.

W dniu 6 kwietnia r. b. o godz. 7 m. 30 pozbawiła się życia przez powieszenie From Salomea w mieszkaniu własnym przy ul. Konstantynowskiej Nr. 75. Lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce stwierdził śmierć.

Przy trupie wystawiono posterunek do przybycia władz sądowo—lekarskich. Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona.

W nocy z dnia 6 na 7 b. m. w domu przy ul. Wierzbńskiej Nr. 37 w Aleksandrowie powiesił się tamtejszy mieszkaniec Ferdynard Markus, lat 40. Według zebranych informacji powodem samobójstwa były złe warunki materialne. (n)

TRUP W STUDNI.

W dniu 7 kwietnia r. b. we wsi Lipa, gm. Bartoszewice w pow. brzezińskim znaleziono w studni na terenie zagrody Katarzyny Góralskiej trupa kobiety.

W toku śledztwa rozpoznano, że jest to Antonina Góralczykowa, zam. w tejże wsi. Przyczyna śmierci narazie nieustalona, istnieją jednak przypuszczenia, że jest to raczej samobójstwo, a nie morderstwo.

ZASLABNIĘCIE.

Na chodniku przy ul. Piotrkowskiej obok domu Nr. 128 zasiała nagle Szczepaniak Janina, zam. przy ul. Targowej Nr. 38.

Wezwany lekarz pogotowia, który stwierdził ogólne osłabienie odwiózł Szczepaniak do Zbiorni Miejskiej.

KORBA SAMOCHODU I ICEK BERKENSZTAT.

W dniu wczorajszym o godzinie 12,20 na podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 202 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Oto pomocnik szofera, niejaki Icek Berkensztat, lat 14, zamieszkały w Brzezinach, chcąc puścić w ruch motor samochodu, został uderzony przez korbę tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu prawego przedramienia,

Do nieszczęśliwej ofiary nieostrożnego obchodzenia się z samochodem wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Berkensztata do domu w stanie zadawalniającym. (wid)

SKUTKIEM LIBACJI.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Nowo — Zarzewskiej Nr. 2 w czasie kłótni wynikłej na libacji został uderzony tępem narzędziem niejaki Stefan Kopczyński lat 25, z zawodu furman.

Do poszkodowanego wezwano Pogotowie Miejskie, którego lekarz stwierdziwszy u Kopczyńskiego trzy rany głowy, udzielił mu pierwszej pomocy i pozostawił na miejscu w stanie osłabionym.

Powiadomiona o powyższym policja wszczęła dochodzenie w celu wykrycia sprawców awantury. (wid)

Teatr i sztuka

4 maszty 6000 miejsc **Dzisiaj w niedzielę**
o g. 4 pp. i 8.15 w
CYRK 2 przedstawienia
w każdym przedstawieniu biorą udział Hagenbecka grupy morsów tygrysów, lwów Ponadto latający ludzie i cały ogromny program atrakcji
Empire-Medrano
Hagenbeck
Łódź, Pl. Dąbrowskiego

TEATR MIEJSKI

Ostatnie powtórzenie „Hinkemana“ z A. Sochą dane będzie dziś, wtorek, po cenach popularnych.

„To, co najważniejsze“.

Oryginalna ta sztuka JewreInowa, przed zejściem z afisza dana będzie po cenach najniższych jutro, t. j. w środę.

W czwartek i w piątek „Dwaj panowie B“. Ceny popularne.

„Niespodzianka“ Rostworowskiego

W sobotę premiera dramatu świetnego autora „Kaliguli“ i „Judasza“ K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“, która, jak wiadomo otrzymała na konkursie krajowym pierwszą nagrodę.

„Prawdziwe to zdarzenie“ porusza dwa motywy: stosunki panujące w biednej wsi polskiej, oraz bałwochwalczy kult dola, będącego dziś bóstwem świata, a równocześnie źródłem wszelkiej zbrodni i deprawacji.

Obsadę sztuki stanowią: Horecki, Niemirzanka, Socha, Fabisiak, Rudnicki, Staszewski, Woszczerowicz, Tatarski, Dąbrowski.

Reżyseruje E. Wierciński. Dekoracje przygotowuje K. Mackiewicz.

Bilety już do nabycia w Kasie Zamku.

TEATR KAMERALNY.**„Anokoty z towarzystwa“ Londale'a.**

Wobec wielkiego powodzenia tej doskonałej komedji, powtórzona ona będzie jeszcze dwa razy: dziś, wtorek i środa.

Ceny niższe.

Czwartek i piątek „Panna Maliczewska“ Zapolskiej.

W sobotę „Poławiacz cieni“ z A. Węgielką.

„Miłość bez grosza“ Kiedrzyńskiego będzie najbliższą premierą Teatru Kameralnego.

Sztukę tę, cieszącą się w stolicy olbrzymim powodzeniem reżyseruje M. Melina.

Role główne odtwarzają: Irana Grywińska, M. Melina, K. Tatarkiewicz.

„FIGLE WIOSENNE“

naszych artystów zapowiadają się bardziej figlarnie i bardziej wiosennie, niż tegoroczna wiosna. Wszelkie śniegi i lody, złych humorów stopnieją pod pałającymi spojrzeniami miłych gospodyń i w upale dowcipu pełnych temperamentu gospodarzy.

Wśród innych niespodzianek, przewidziane są występy artystów, których nazwiska muszą pozostać w tajemnicy.

Informacje i zamówienia na stoliki przyjmuje kancelarja teatru miejskiego od 1—3 w poł. telefon 118.

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Elektrowni Zgierskiej w Zgierzu

zawiadamia niniejszym p.p. Akcjonariuszów, że 6 maja dnia 1929 r. tj. w poniedziałek o godz. 10 rano odbędzie się

15 Zwyczajne Ogólne Zebranie

w lokalu Banku Przemysłowców Zgierskich w Zgierzu przy rynku Kilińskiego Nr. 8.

O ile Zwyczajne Ogólne Zebranie w dniu powyższym stosownie do § 65 ustawy, nie dojdzie do skutku, to bezwzględnie odbędzie się w drugim terminie w dniu 21 maja 1929 roku t. j. we wtorek o tejże porze i w tymże lokalu, stosownie do tegoż § 65 ustawy Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór Przewodniczącego Zebrania,
2. Sprawozdanie Zarządu, zatwierdzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1928, zatwierdzenie protokołu Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum,
3. Podział zysku,
4. Zatwierdzenie budżetu na rok 1929,
5. Wybór Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej
6. Wynagrodzenie dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej
7. Wolne wnioski p.p. Akcjonariuszów

P.P. Akcjonariusze, życzący sobie przyjąć udział w obradach Zwyczajnego Ogólnego Zebrania, obowiązani są w myśl § 57 ustawy Towarzystwa złożyć swe akcje lub kwity depozytowe najpóźniej do dnia 29 kwietnia 1929 roku włącznie w biurze Elektrowni w Zgierzu ul. 3-go Maja Nr. 55 i w Banku Handlowym w Łodzi, Al. Kościuszki Nr. 15 oraz Banku Przemysłowców Zgierskich w Zgierzu, Rynek Kilińskiego Nr. 8, gdzie będą przechowane aż do zakończenia Zwyczajnego Ogólnego Zebrania.

Ładne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

za raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabałów Nawrot Nr. 8. Otmiany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty— za gotówkę. 4253

MAGAZYN OBUWIA KONSTAN
TYNOWSKA 26 tel. 77 22
J. JAKUBIEC Poleca na sezon wiosenny wielki wybór obuwia męskie, damskie i dziecięce. **UWAGA!** Ceny bardzo przystępne gdyż nie mam żadnych umów na raty. Firma egzystuje od 1910 roku 4873—0

Sprzedam 6 mórg ziemi z budynkami gospodarczymi przy lesie i przystanku tramwajowym, cena 10.000 zł. Równocześnie ostrzegam przed pokątnymi pośrednikami w Zgierzu, którzy zatrzymują reflektantów i podają się za moich pracowników. Pracuję samodzielnie, wszelkich informacji o kupnie i sprzedaży udziela się na miejscu w biurze, Zgierz, Parzęczewska 3. 5199—4

Chcę do sprzedania 9-cio mieszkaniowy w tem dwa wolne mieszkania przy ul. Karpia 20 obok Rzgowskiej dwie minuty od tramwaju. 7538—1

z powodu zmian w rodzinie sprzedam sklep spożywczo-kolon. Lipowa 64 7548—3

Sklep spożywczo-kolonjalny z powodu zmiany interesu oraz pokój z kuchnią do sprzedania zaraz Wiadomość w administracji „Rozwoju” 7546—1

Pesady i prace

potrzebny młody czeladnik ślusarski. Zgłosić się Łąkowa 22 7536—3

potrzebna służąca skromnych wymagań. Wiadomość ul. 6-go Sierpnia 22 m. 21 7512—3

potrzebny sumienny człowiek do pracy z mieszkaniem i z całodziennym utrzymaniem Pralnia Chemiczna Brzezińska 5. 7524—3

potrzebny uczeń od 15 do 16 lat do zakładu Kotlarsko-Miedzianego Juliusza 3 5161—1

OGŁOSZENIE.

Na mocy aktu, sporządzonego w kancelarii Wł. Jerzewskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 46 za Nr. 430/29 dn. 1 lutego 1929 współwłaściciele

firmy „PALEGU”

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 110 postanowili swój spór oddać do rozstrzygnięcia Sądu Polubownego. Na mocy decyzji tegoż sądu postanowiono firmę „Palegu” rozwiązać i wyznaczyć likwidatora celem spieniężenia ruchomego majątku.

Likwidatorem wyznaczony został p. Szymon Nefeld w Łodzi przy ul. Konstancyńskiej 28 Superarkusz Sąd Polubowny: Majer Michał Kotek vel Kon.

Powołując się na powyższe ogłoszenie podaję do ogólnej wiadomości, że od dnia dzisiejszego rozpoczynam likwidować fabrykę wyrobów dzianych pod firmą „Palegu” przy ul. Piotrkowskiej Nr. 110. Nabyć można fabrykę w całości lub też maszyny poszczególne częściowo. Maszyny obierane można codziennie w lokalu fabrycznym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 110 pomiędzy godz. 12—1 po poł. Reflektanci mogą się zgłaszać lub posłać pisemne oferty u likwidatora przy ul. Konstancyńskiej Nr. 28

Likwidator firmy „Palegu” Sz. Neufeld.

potrzebny zdolny tokarz na żelazne roboty. Kilińskiego 60 Matusiak. 7534—3

ziewczyna do sprzątania apteki potrzebna. Zgłaszać się Apteka Konstancyńska 15 7544—1

Zarząd Spółki Akcyjnej dla Fizamystu i handlu

„POLO”

W Łodzi przy ul. Cegielnianej № 39

zawiadamia wszystkich Akcjonariuszów Spółki

WALNEJ ZGROMADZENIU

które odbędzie się w dniu 11 maja 1929 roku, o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Spółki w Łodzi, przy ulicy Brzozowej Nr. 12/16 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1928.
2. Zatwierdzenie bilansu, rachunku strat i zysków za rok 1928 i podział tychże.
3. Zatwierdzenie planu operacyjnego i budżetu na rok 1929
4. Zatwierdzenie transakcji kupna domu w Bydgoszczy.
5. Wybór nowych członków Zarządu na miejsce ustępujących.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.
7. Wnioski Zarządu i Akcjonariuszów.

O ile Zebranie w powyższym terminie nie dojdzie do skutku, to takowe odbędzie się w dniu 18 maja 1929 r. o godz. 6-ej wieczorem w tymże lokalu i z tymże porządkiem obrad i jako odbywające się w drugim terminie, w myśl ustawy Spółki będzie prawomocne bez względu na ilość zgłoszonych i reprezentowanych akcji.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej Sp. Akc.

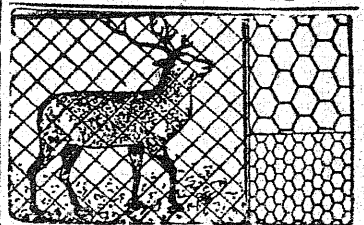
zawiadamia niniejszym p. p. Akcjonariuszów, że z dniem 20 kwietnia 1929 r. wydane będą p. p. Akcjonariuszom bilety bezpłatne na przejazd tramwajami na nowy okres od 1 maja 1929 r. do 30 kwietnia 1930 r.

Wydawnictwo biletów odbywać się będzie w biurze Zarządu przy ul. Tramwajowej Nr. 6 w godzinach od 9 do 12 i pół i od 15 do 17, w sobotę od 9 do 12 i pół z okazaniem oryginalnych akcji lub kwitów depozytowych, przyczem na każde 50 akcji wydany będzie 1 bilet

Bilety, wydane na okres bieżący a znajdujące się w posiadaniu p.p. Akcjonariuszów, po dniu 30 kwietnia r.b. będą nieważne.

Lokale i mieszkania

poszukuje dwa pokoje z kuchnią i piętro. Wiadomość tel. 42-22. 7498—0

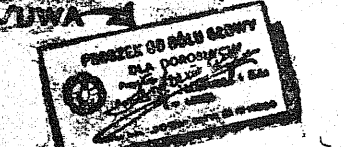


Druciane

Parkany, Plecionki, Tkaniny
Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG
ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 28-97.

WSZELKI BÓL GŁOWY



wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łodzi Główna 50

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych
Felksa Boniewicz
Łódź, ul. Targowa 38,
Dla szkół nauczycieli i uczni
ni ustępstwa. 4027—

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr 100 proc. Stronice przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7 ej 50 pr. drożej Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyż kaobowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.